

Młodzi

2011

Streszczenia treści rozdziałów

1. Czas na młodych. O konieczności wymiany pokoleniowej w Polsce

Czas wielkiej transformacji (dekada lat 90. XX w.) z powodzeniem mógł bazować na zasobach społecznych i potencjale innowacyjnym pokolenia „Solidarności”. Zasadnicze źródła tych zasobów tkwiły w aspiracjach życiowych, rozbudzonych w okresach odwilży politycznej systemu komunistycznego, a następnie drastycznie blokowanych. Chęć odrobienia zaległości w edukacji, poziomie życia i karierze zawodowej oraz polityczne aspiracje do wolności dostarczyły silnej motywacji do angażowania się w proces przemian po 1989 roku. Pokolenie „Solidarności”, biorąc na siebie ciężar zasadniczych przemian ustrojowych, wykazało się znacznymi zdolnościami adaptacyjnymi i potencjałem innowacyjnym, wystarczającym do ustanowienia nowego porządku społecznego i nowego ustroju. Kluczowe okazało się sprzęgnięcie okresu największej aktywności życiowej pokolenia (oraz jego aspiracji i dążeń) z możliwościami, jakie stwarzały procesy radykalnej przebudowy państwa i gospodarki.

Pod koniec drugiej dekady przemian zasoby pokolenia „Solidarności” stają się coraz słabsze i niewystarczające w kontekście nowych problemów i wyzwań. Wynika to zarówno ze zmian w cyklu życia (i powolnego wygaszania aktywności życiowej), jak i z dekapitalizacji posiadanych zasobów. Luka staje się szczególnie widoczna w konfrontacji z młodym pokoleniem, które po okresie inwestowania w edukację zaczęło napierać na rynek pracy i ujawniać swoje zasoby. Globalizacja przekazu kulturowego i eksplozja informatyczna w kolejnej dekadzie sprawiają, że luka między rzeczywistością, w jakiej swobodnie porusza się młodzież (Sieć) a rzeczywistością, w której dominuje starsze pokolenie („real”) staje się jeszcze większa.

Formułujemy tu tezę o historycznej wyjątkowości młodych, bezcennej – naszym zdaniem – w dalszych projektach modernizacji kraju. Wynika ona – z jednej strony – z wyjątkowości warunków, w jakich dorastali (okres transformacji systemowej i otwarcia się Polski na świat), z drugiej zaś ze szczególnego charakteru rodzinnej socjalizacji. Kontekst demokracji, wolnego rynku, globalizacji, atmosfera wielkich nadziei związanych z wizją innej Polski, wreszcie wyjątkowi w swym historycznym doświadczeniu i otwarci na zmiany rodzice spowodowały, że nowe młode pokolenie, w najbardziej chłonnym rozwojowo okresie swojego życia, doznawało wyjątkowej stymulacji.

Decydowała o tym nie tylko skala i rodzaj zmian, lecz również ich tempo i siła. W wielu przypadkach miały one charakter porównywalny do „eksplozji” – wyjątkowego spiętrzenia zjawisk o różnym stopniu i charakterze. Najpierw „ekspłodował” sam system, zaraz potem bardzo gwałtownie otworzyliśmy się na świat i na inne kultury, doświadczyliśmy demograficznej eksplozji i eksplozji szkolnictwa, otworzyliśmy się na rewolucję informatyczną, staliśmy się członkami Unii Europejskiej, a na koniec, zupełnie niespodziewanie, zaczęliśmy doświadczać globalnego kryzysu gospodarczego o niespotykanych wcześniej rozmiarach i charakterze. Tempo i skala zmian, prowadzące do wykorzeniania tradycyjnych instytucji i autorytetów, w połączeniu z niedoborami państwa „na dorobku” sprawiły, że strategia „zrób-to-sam” stała się najbardziej czytelnym sygnałem wysyłanym do młodzieży. Wycofywanie się państwa z różnych form wsparcia, wycofywanie się instytucji edukacyjnych z roli przewodnika po świecie i wycofywanie się rodziców i nauczycieli z roli mentorów powiększyły sferę wolności, jaka pozostawała do dyspozycji młodych, ale też zrzuciły ciężar odpowiedzialności za dokonywane wybory na barki młodzieży.

Syndrom „porzuconej generacji”, zdanej na własne rozstrzygnięcia i własne wybory, z jednej strony kształtuje samodzielność i indywidualizm młodzieży, z drugiej jednak grozi decyzjami nie do końca przemyślanymi i rozczarowaniami, frustracjami, prawdopodobnymi zwłaszcza tam, gdzie gotowość do podjęcia nowych wyzwań jest niewielka, a aspiracje duże. Ekspansywne oddziaływanie ideologii konsumpcjonizmu, wspierane akceptacją wartości sukcesu w pokoleniu rodziców, spowodowało, że już w pierwszej dekadzie przemian ustrojowych urokowi barwnego, dostatniego i pozbawionego większych trosk życia uległa większość młodzieży.

Niepełna przyszłość i perspektywa korzystania z możliwości, jakie oferuje społeczeństwo konsumpcyjne, stała się zasadniczym motywem wysokich aspiracji edukacyjnych młodzieży. Zostały one zagospodarowane przez pospiesznie zmieniający się system oświaty, a następnie przez wyższe uczelnie, przy znaczącym finansowym wsparciu rodziny i jej kapitałów. Zrazu silny determinizm rodzinny różnicujący szanse życiowe młodzieży zaczął – pod wpływem poszerzającej się oferty edukacyjnej i mobilizacji finansowej rodzin – słabnąć. Wskaźniki skolaryzacji osiągnęte w młodym pokoleniu są ponad czterokrotnie wyższe od tych, jakimi mogą się wykazać rodzice. Wykształcenie zdobyte i zdobywane przez młodych – niezależnie od wartości posiadanego dyplomu – stanowi potężny kapitał intelektualny (wyposaża w kompetencje pozwalające lepiej rozumieć świat i twórczo włączać się w jego zmiany), emocjonalny (motywuje do działania, podnosi poczucie własnej wartości, ośmiela do bardziej odważnych decyzji i planów życiowych) oraz społeczny (pozytywnie wpływa na jakość więzi

społecznych, pobudza naturalne zainteresowanie kształtem społeczeństwa i uruchamia obywatelskie zaangażowanie).

Rodzaj stymulacji, jakiej podlegali młodzi, pozwala sądzić, że mają oni wiele innych (osobowościowych) atutów mogących stanowić ważny potencjał zmiany. Bez wątplenia należą do nich aspiracje do lepszego życia i sprawnie funkcjonującego społeczeństwa, wiara we własne możliwości i styl działania, w którym liczą na siebie nie oglądając się na innych. Jacy są naprawdę, będziemy próbowali odpowiedzieć w kolejnych rozdziałach raportu, gdzie młodzieńcze aspiracje i dążenia będziemy konfrontować z realiami życia i problemami, na jakie napotykają wchodząc w dorosłość.

2. Jacy są młodzi? Sprawy w życiu ważne, aspiracje, oczekiwania

Gdy pytamy w czym tkwi potencjał innowacyjny młodych, odpowiedź jest prosta: są to w pierwszym rzędzie ich aspiracje i dążenia życiowe, oczekiwania i wyobrażenia dotyczące pracy, osobistego szczęścia, dobrze urządzonego (zorganizowanego) społeczeństwa, wreszcie sama młodość wraz z jej atrybutami. Interesują nas młodzi, dla których okres transformacji był czasem, w którym kształtowała się ich osobowość.

Jacy są? Czy rzeczywiście są wyjątkowi jak czasy, w których dorastali? W porównaniu z własnymi rodzicami, (młodzieżą PRL-u) dzisiejsza młodzież znacząco bardziej ceni wykształcenie, interesującą pracę, duże pieniądze oraz barwne i ciekawe życie. Ważniejsze też są dla niej przyjaźń, poczucie bycia potrzebnym, prestiż i szacunek wśród ludzi – dzisiejsza młodzież jest zdecydowanie bardziej prospołeczna i wspólnotowa. Jest generacją bardziej wyrazistą, bardziej „zachłanną” życiowo. Młodzi Polacy są wymagający, choć nie roszczeniowi. Filarami ich wewnętrznego świata są – z jednej strony – wartości osobiste i afiliacyjne (szczęście, miłość, przyjaźń, życie rodzinne), z drugiej zaś praca, traktowana jako warunek udanego (tj. dostatniego, przyjemnego, ciekawego) życia i jako źródło osobistych satysfakcji. Pomiędzy kohortami (młodych dorosłych i młodzieży) są duże podobieństwa, podkreślające przynależność do tego samego porządku aksjonormatywnego (z triadą wartości: rodzina/szczęście osobiste (I), poziom życia, przyjemności, czas wolny (II) oraz praca (III), podporządkowanych zasadzie work-life balance).

Są też różnice, które podkreślają odmienną socjalizacyjnych wpływów. Młodsze roczniki są bardziej wyrazistym produktem społeczeństwa konsumpcyjnego, starsze bardziej przypominają między-pokolenie. Młodzi nie tylko częściej podkreślają wagę pieniędzy czy dostatniego życia, lecz również reprezentują style życia zalecane przez konsumpcjonizm – przywiązują większą wagę do niekonwencjonalności, barwności, indywidualizmu, częściej cenią bycie wyjątkowym. Są też bardziej wyrazistym produktem ponowoczesności – z jej ambiwalencjami i sprzecznościami. Są – w swych własnych opiniach – bardziej wrażliwi na świat i ludzi, ale i bardziej permissywni wobec panujących w nim norm. Słabiej czują się związani z tradycyjnymi wspólnotami (religią, narodem), ale silnie odczuwają potrzebę wspólnoty między sobą. Dążą do dobrobytu, ale nie wykazują szczególnego skrzywienia w kierunku nadmiernego posiadania – rzeczy mają dla nich wartość, gdy sprawiają przyjemność i pozwalają na bycie nie

wykluczonym. Różnice między młodymi dorosłymi i młodzieżą widoczne są również w nastawieniach i oczekiwaniach wobec pracy. Młodzi częściej marzą o bardziej błyskotliwej karierze, częściej też woleliby wykonywać pracę, która gwarantuje większą niezależność (stanowisko kierownicze, własny biznes). Nieoczekiwanie zdradzają mniejszą gotowość do mobilności zawodowej, chociaż akceptuje takie realia współczesnego rynku pracy niemal połowa uczącej się jeszcze młodzieży.

Nie ma generacyjnych różnic w stosunku do oczekiwań zawodowych – dla jednych i dla drugich najbardziej liczą się płace, brak w pracy napięć i stresów, możliwość rozwoju osobistego oraz stabilność zatrudnienia. Przedsiębiorczość, atrakcyjna zwłaszcza dla młodszych roczników młodzieży, rzadko kiedy staje się elementem życiowego planu. Nawet najbardziej otwarci na nią, studenci i absolwenci wyższych uczelni, twierdzą, że w polskich warunkach jest ona obciążona zbyt dużym ryzykiem, któremu sami mogą nie podołać. W ostatnich latach obserwuje się pewne zmiany wskazujące na racjonalizację dotychczasowych preferencji i wyborów życiowych młodzieży. Dotyczy to zarówno marzeń o błyskotliwej karierze i barwnym życiu (które są wypierane na rzecz opcji bardziej „wyciszonej”), aspiracji edukacyjnych (które ulegają „wychłodzeniu”), jak i planów zawodowych (w obrębie których obserwowany jest niewielki względny wzrost zainteresowania przedsiębiorczością). Wszystkie one świadczą o gotowości młodych do weryfikacji dotychczasowych aspiracji i planów, jeśli dyktuje to niekorzystna koniunktura.

Jakkolwiek jest mało prawdopodobne, że pogorszenie sytuacji gospodarczej je unieważni, to ich uśpienie nie jest niemożliwe. Perspektywa taka oznaczałaby trwanie znaczących zasobów motywacji i kompetencji z negatywnymi skutkami odczuwanymi przez młodzież, przez gospodarkę i cały system społeczny. Z tego punktu widzenia działania dynamizujące rozwój kraju wydają się i konieczne, i ratunkowe. Impet wytracony w makroskali i przeniesiony na poziom mikro może oznaczać nieodwracalne straty energii i kapitału społecznego, którego odbudowa będzie możliwa dopiero w następnym pokoleniu.

Jedno z podstawowych pytań formułowanych dzisiaj pod adresem młodzieży dotyczy przyszłości instytucji małżeństwa i rodziny, od których uzależniany jest w dużej mierze wskaźnik dzietności i bezpieczeństwo demograficzne Polski. Jakkolwiek badania odnotowują daleko idącą liberalizację poglądów obyczajowych młodzieży, małżeństwo, rodzina i chęć posiadania dzieci ciągle należą do mocno akcentowanych i otwarcie deklarowanych wartości życiowych. Gdyby zależało to tylko od deklaracji, przyszłość demograficzna Polski byłaby bezpieczna. Moglibyśmy też być spokojni o pomyślność tworzonych związków i trwałość zawieranych małżeństw. Młodzi ludzie widzą je jako instytucję „miękką”, opartą na miłości, dobrym kontakcie, zaufaniu i partnerstwie, odrzucającą stereotypy w definiowaniu ról kobiecych i męskich. Równolegle wyłania się „nowy porządek sentymentalny”. Młodzi w swych wyobrażeniach dotyczących życia razem uwalniają się od tradycyjnych wzorów i próbują form alternatywnych nastawionych na eksperymentowanie. W tym samym czasie tęsknią do uczuć wielkich i wzniosłych, związków idealnych i trwałych. Wyczekiwanie na taki związek i niemożność znalezienia partnera/partnerki doskonałej popycha do kontaktów z góry traktowanych jako doraźne, tymczasowe, nieważne, w których nie ma miejsca na budowanie relacji i wzajemne uczenie się partnerów. Nie ma też miejsca na kompromis, bo związek – z założenia tymczasowy – po prostu się rozwiązuje. Brak

kompromisu i brak motywacji do zmiany siebie (i dawania szansy partnerowi na zmianę) staje się poważnym społecznym problemem, ponieważ wspólne życie ludzi, którzy nie są podatni na kompromis w ramach pary/związku czy małżeństwa, szybko się kończy.

Nowy „porządek sentymalny”, widoczny w oczekiwaniach i zachowaniach młodzieży, ujawnia ten problem z całą otwartością, sugerując, jak ważne mogą być inicjatywy polegające na uwrażliwianiu młodzieży i treningu zdolności społecznych, emocjonalnych czy to w ramach edukacji szkolnej, kultury masowej czy poprzez media. Sprawy osobiste, rodzinne są zdecydowanie najważniejsze dla młodych.

Świat polityki, problemy społeczne znajdują się daleko w ich cieniu. Deklarowany stopień zainteresowania polityką jest głównie średni lub mały. Wbrew potocznym opiniom gotowość zaangażowania się w sprawy ważne dla innych jest większa po stronie młodszych roczników młodzieży. Oni też częściej niż młodzi dorośli zdradzają prospołeczne przekonania. Są wymagający pod adresem politycznych elit. Oczekują sprawnie działającego państwa, które w odczuciu zdecydowanej większości młodych powinno mieć świecki charakter. Nie powinno też godzić się na zobowiązania wobec tych, którzy je cynicznie wykorzystują (do takich, zdaniem młodzieży, należą zbyt liczni klienci pomocy społecznej), choć powinno stać na straży bezpieczeństwa socjalnego tych, którzy nie z własnej winy mogą zostać wykluczeni (źle traktowani przez wolny rynek młodzi pracownicy i ludzie szukający pracy). Rosną ambiwalentne odczucia młodzieży w stosunku do demokracji. Z jednej strony można to tłumaczyć jej rozczarowaniem tą formą ustroju politycznego w Polsce, z drugiej zaś istniejącą ofertą polityczną i sytuacją na politycznej scenie, która uruchamia dobrze znany mechanizm „ucieczki od wolności” (w kierunku mniej lub bardziej otwartego poparcia dla rozwiązań radykalnych). Od kilku lat dochodzi u nas do niebezpiecznej polaryzacji poglądów społecznych w różnych sprawach (politycznych, światopoglądowych, obyczajowych), a fakt ich nakładania się na siebie (również w przypadku młodzieży) nie bierze się znikąd – wiąże się z zaostreniem konserwatywno-autorytarnego i populistycznego kursu w debacie publicznej, który odwołuje się do społecznych resentymentów i podziałów. Jego kontynuacja może oznaczać jeszcze głębsze podziały i jeszcze większe zmęczenie demokracją, dla której społecznie popieraną alternatywą zawsze może być autorytaryzm.

Skoro tak łatwo „utopić” czy „pogubić” zasoby, jakimi dysponują młodzi (są wszak z reguły niedostrzegalne i traktowane jako ulotne i mało znaczące), jak budować na nich strategię modernizacji państwa i gospodarki?

Problem, w rzeczy samej, nie jest prosty – tak jak nie jest prosta praca z młodzieżą. Niemniej warto przynajmniej dostrzec, że jej bogactwo to: jej młodość i związana z nią chęć zmiany życia i świata na lepsze, to jej chęć zaangażowania się w sprawy, które wykraczają poza codzienność i odwaga, na którą nie stać już starszych ludzi. Potencjał młodości nie tkwi dziś w wielkich ideach, które wyznawali młodzi ludzie. Jest on zawarty w ich aspiracjach i dążeniach związanych z codziennością, chęcią korzystania z dobrodziejstw społeczeństwa konsumpcyjnego i wolności. Urzeczenie konsumpcjonizmem nie wydaje się przy tym „podejrzaną” sprawą. Tak ukierunkowane zaangażowanie to nie tylko motor napędzający aktywność życiową, czynnik pobudzający rozwój gospodarki i wywierający presję na reformowanie systemu.

We współczesnym konsumpcjonizmie chodzi nie tylko o „mieć” i egoistyczne spełnianie własnych potrzeb. To również przestanie innego, bardziej zindywidualizowanego stylu życia, innego sposobu myślenia o sobie i o własnym miejscu w świecie, to również budowanie przestrzeni do nowej jakości relacji między ludźmi. Efekty tej reorientacji wydają się bardzo widoczne. Młodzi Polacy chcą żyć lepiej, ciekawiej, inwestują we własną edukację, z nadzieją myślą o przyszłości, chcą twórczo pracować, chcą mieć dzieci, chcą korzystać z życia i nie oczekują od nikogo prezentów (choć oczekują wsparcia tam, gdzie jest ono konieczne i gdzie sami czują się bezsilni – vide rynek pracy). Ważne są dla nich przede wszystkim ich własne potrzeby i cele, niemniej potrzeba wspólnoty z rówieśnikami jest silniej deklarowana niż miało to miejsce w przypadku rodziców, gdy byli młodzi. Być może dlatego, że w przeciwieństwie do tradycyjnych, dużych wspólnot, ich wspólnota ma szanse funkcjonować w niezależnej przestrzeni (Sieć) na własnych prawach. Wśród nich wolność, szczerowość, wrażliwość i inne cnoty są fundamentalne, nadto w Sieci zdają się być przez nich respektowane (w przeciwieństwie do „realu”, wobec którego nie czują się zobowiązani).

Choć deklarują małe zainteresowanie polityką, są dalecy od obojętności na to jak urządzone jest społeczeństwo i państwo. To przecież potężny kapitał, czyż nie? Jak łatwo go utracić, świadczą grupy młodych, którzy wymykają się z tych charakterystyk, niekoniecznie z własnej przyczyny.

3. Demografia

Młodość stanowi naturalny rezerwuar innowacyjności i czynnik sprzyjający zmianom. Pogłębiający się niedobór ludzi młodych i starzenie się społeczeństw sprawia, że rozwój wytraca impet i pojawia się groźba stagnacji. Polska wciąż jeszcze należy do jednego z najmłodszych krajów UE, a wyż demograficzny, którego reprezentantem jest pierwsze pokolenie transformacji systemowej, jest nie tylko źródłem określonych społecznych problemów, lecz może również stanowić nasz atut (presja na zmiany, potencjał innowacyjności, dynamizująca siła aspiracji życiowych). Równoległe pojawiają się pierwsze wyraźne symptomy niżu demograficznego świadczącego o tym, że w Polsce rozpoczął się proces drugiego przejścia demograficznego. Odnotowywany jest nie tylko spadek przewagi ludzi młodych w społeczeństwie i spadek urodzeń, lecz również pogłębiające się ujemne saldo wchodzących i wychodzących z rynku pracy. Prognozy demograficzne zakładają, że poważne problemy z tego tytułu zaczną się pojawiać od 2015 roku. Konsekwencje nierównowagi procesów demograficznych, w które uwikłani są młodzi, objawiają się w różny sposób w różnych sektorach.

W latach 90. fala demograficznego wyżu postawiła na nogi system oświaty i szkolnictwo wyższe, wymuszając na nich różne korzystne i niekorzystne zmiany. Od kilku lat liczne (już dorosłe) roczniki tego wyżu napierają na rynek pracy i marzą o założeniu własnych samodzielnych gospodarstw domowych. Oznacza to, że właśnie tu – w kręgu spraw związanych z wchodzeniem na rynek pracy i w dorosłość – skupiać się będzie główny ciężar problemów wymagających interwencji i wsparcia dla młodych, którzy jak dotąd radzili sobie bez szczególnego absorbowania państwa. Dziś musi ono sobie poradzić nie tylko z konsekwencjami

demograficznego wyżu (który wchodzi w fazę dorosłości), lecz również demographicznego niżu (który obejmuje najmłodszych obywateli). Gwałtowne przejście z wyżu do niżu już teraz zaczyna być odczuwane przez uczelnie wyższe (jako efekt słabnącego wyżu starszych roczników młodzieży). Jeszcze bardziej odczuują je szkoły średnie i podstawowe (jako skutek niskiej fali urodzeń w kolejnym pokoleniu). Takie nagłe przestawienie organizacji kształcenia z masowego na niżowe wróży konieczność readaptacji całego systemu edukacji i samo w sobie stanowi wyzwanie. Jednocześnie fakt, że instytucje edukacyjne nie będą już tak obciążone masą młodzieży powinien być wykorzystany do wprowadzenia zmian poprawiających jakość kształcenia.

Nowy rodzaj problemów wynika ze spadającej w Polsce dzietności kobiet, której rozmiary pogłębiają nierównowagę demographiczną i naruszają bezpieczeństwo socjalne kraju. Jak poprawić wskaźnik urodzeń, gdy działa przeciwko niemu przekaz kulturowy (wysokie wartościowanie wolności, indywidualizmu, czasu wolnego) i nie zachęcają warunki życiowego startu (problemy na rynku pracy, trudności z usamodzielnieniem się, nierówność płci)? Obserwowana od kilku lat poprawa wskaźnika urodzeń oceniana jest jako zjawisko przejściowe, które nie jest w stanie odwrócić trendu niżowego, niemniej przykłady polityk prorodzinnych w innych krajach ukazują pewne możliwości zahamowania tego procesu.

Procesy demographiczne, o których znaczeniu dla dynamiki społecznych przemian nieczęsto się w Polsce wspomina, mają nie tylko swój pokoleniowy, lecz również przestrzenny (geograficzny) wymiar. Najmniej korzystne charakterystyki demographiczne dotyczą województw tzw. ściany wschodniej, co przede wszystkim wynika ze struktury wieku ludności osiadłej, ale też z natury procesów migracyjnych (ujemne saldo migracji). Nie najlepsze charakterystyki demographiczne, gdy idzie o strukturę wieku ma też kilka innych województw (kujawsko-pomorskie, śląskie, dolnośląskie, opolskie, pomorskie, zachodniopomorskie, łódzkie). Wśród nich tylko nieliczne mogą być spokojne o swój demographiczny bilans i brak negatywnych konsekwencji dla rozwoju lokalnego. Są to województwa, które mają silne ośrodki miejskie o dużej sile przyciągającej ludzi młodych. Te, dzięki migracjom z innych województw będą najbardziej dynamicznie rozwijającymi się regionami. Najdotkliwiej konsekwencji zmian demographicznych zaczną doświadczać województwa, które mają niekorzystne charakterystyki demographiczne ludności osiadłej, ujemne wskaźniki definitywnej migracji młodych i mało obiecujące perspektywy rozwojowe. Obszarami o największej kumulacji tych zjawisk już teraz są województwa „ściany wschodniej”, co nie znaczy, że są to jedyne obszary problemowe.

4. Edukacja i nowe wyzwania

Jeśli przyjąć, że gospodarka oparta na wiedzy i rozwój kapitału intelektualnego jest jednym z podstawowych polskich wyzwań, to tempo i trwałość procesu konwergencji Polski z najbardziej rozwiniętymi krajami Europy i świata zależeć będzie w dużej mierze od tego, czy i w jakim stopniu wesprze go system edukacji, wypracowujący podstawy kapitału intelektualnego w młodym pokoleniu. Zlekceważenie tego wyzwania spowoduje, że dystans Polski wobec rozwiniętych gospodarek świata w obszarze kapitału intelektualnego będzie się powiększał.

Od 1989 roku młode pokolenie zgłasza bardzo wysokie oczekiwania co do wykształcenia. Społeczna presja na zmiany w systemie edukacji spowodowała, że zaczął on się otwierać na oczekiwania młodzieży zanim jeszcze wdrożono reformę edukacji. Bilans tych dostosowań nie jest do końca korzystny, zwłaszcza jeśli patrzeć na jakość kształcenia, niemniej sporo osiągnęliśmy: bezprecedensowo wysokie wskaźniki skolaryzacji, zwłaszcza wśród żeńskiej młodzieży, wysokie (choć nie tak wysokie jak byśmy tego oczekiwali) wskaźniki zatrudnienia wśród osób z dyplomami wyższych uczelni, niskie w porównaniu z innymi krajami wskaźniki bezrobocia, nie najgorsze (i poprawiające się) wyniki w pomiarach podstawowych kompetencji szkolnych młodzieży. Zmiany, jakie zaszły dzięki aktywności edukacyjnej młodych, dokonują nie tylko przekształceń społecznej struktury. Dają one nową jakość kapitału intelektualnego, który nie tylko umożliwi zmiany strukturalne w gospodarce, lecz również zapewnia większe szanse rozwojowe kraju na przyszłość. Wielu zjawisk o negatywnym charakterze (nadprodukcja absolwentów o przygotowaniu nieprzystającym do wymagań rynku pracy, rutynowość kształcenia prowadząca do tracenia znacznej części potencjału intelektualnego młodzieży, mały wysiłek instytucji edukacyjnych w podnoszeniu szans edukacyjnych uczniów z różnych środowisk, niepełna kontrolowalność rynku edukacyjnego, zwłaszcza w odniesieniu do uczelni wyższych) zapewne nie można było uniknąć. Kontekst transformacji, braku doświadczeń, konieczność eksperymentowania, deficyt środków i brak spójnej koncepcji reformy całego systemu edukacji ma swoją cenę.

O ile pierwszą dekadę przemian można by określić jako dostosowania o charakterze żywiołowym (głównie do zgłaszanych społecznych potrzeb), a drugą jako dostosowania o charakterze odgórnie regulowanym (głównie do norm europejskich), dziś, gdy wkraczamy w trzecią dekadę i trzecią fazę przemian, należałoby się spodziewać przemyślanych dostosowań systemu edukacji do nowych wyzwań, powstających na styku społecznych potrzeb i globalnych cywilizacyjnych wyzwań. Podstawowym problemem polskiej edukacji jest jej słabość w przełamywaniu ograniczeń środowiska społecznego. Szkoła, która dzięki reformom miała wykazać się aktywnym udziałem w awansie młodego pokolenia i wyzwaniem drzemącego w nim potencjału intelektualnego, stała się kanałem selekcjonowania i pozycjonowania młodzieży w społecznej strukturze. Proces ten zasadniczo zaczyna się już na początku edukacji szkolnej, uaktywnia się na poziomie gimnazjum, by ze szczególną intensywnością dawać o sobie znać na poziomie szkół średnich i wyższych. Młodzież z tzw. dobrych rodzin (o wysokim kapitale kulturowym) wybiera „markowe” szkoły, dzięki czemu odnoszą one spektakularne sukcesy edukacyjne. Tam, gdzie skład społeczny szkoły jest zdominowany przez młodzież z rodzin o niekorzystnym kapitale kulturowym, wyniki pracy są słabe. System egzaminów zewnętrznych, rankingujący szkoły (i uczniów), utrwała procesy polaryzacji, bardzo wcześnie przesądając o dalszych losach edukacyjnych i życiowych młodzieży.

W innych krajach szkoła w znacząco większym stopniu przełamuje ograniczenia środowiska społecznego i uwalnia pokłady możliwości tkwiące w młodzieży. Przykładem są państwa osiągające najlepsze wyniki w badaniach PISA, a jednocześnie odznaczające się najniższą zależnością sukcesów szkolnych od środowiska życia młodzieży (Finlandia, Holandia, Dania, Kanada nowe „tygrysy azjatyckie”).

Innym problemem polskiego szkolnictwa, przekładającym się na kariery zawodowe i życiowe młodzieży, jest niedopasowanie kształcenia do potrzeb zmieniającego się rynku pracy. Przybiera ono różne formy, a ich źródło jest złożone. Jest to, po pierwsze, kwestia niedopasowania kierunków i limitów kształcenia do realnie istniejących branż i potrzeb rynku pracy (przykładem „nadprodukcja” humanistów czy absolwentów prawa, marketingu przy braku inżynierów, informatyków, energetyków czy cieśli, rzeźników i tokarzy). Po drugie, jest to kwestia nieadekwatnych umiejętności i wiedzy w stosunku do wymaganych w miejscu pracy (wiedza anachroniczna, zbyt „teoretyczna”, nieuporządkowana, brak umiejętności jej łączenia z praktyką, rażący niedobór tzw. kompetencji „miękkich” – społecznych, brak przygotowania zawodowego, nieznanostwo realiów pracy). Po trzecie, jest to problem nieczytelności oferty edukacyjnej uczelni i szkoły (składających nierzadko cyniczne obietnice „miraże”) oraz szkolnych certyfikatów i dyplomów (które nie tylko straciły wartość, ale i nie wiadomo o czym zaświadcza). Nieprzejrzystość tych dopasowań i relacji sprawia, że strategie i decyzje edukacyjne młodzieży nacechowane są w dużej mierze przypadkowością i znacznym stopniem ryzyka. Obniża to efektywność inwestycji edukacyjnych, a sam proces kształcenia czyni chaotycznym i nieczytelnym co do kierunkowego celu. Brak odpowiednio wcześniej rozpoczętych reform spowodował, że starsze generacje młodzieży same radziły sobie z konsekwencjami żywiołowych dostosowań. Cenę za przypadkowość wielu decyzji (i wielu rozwiązań) ponoszą dzisiaj i młodzi i społeczeństwo. Ryzyko pozostawania poza rynkiem pracy, niespełnione kariery, zwiedzione nadzieje to bardzo wyraźne straty. Nie można na nie skazać następnych generacji młodzieży. Polski nie stać na takie marnotrawstwo ludzkiego kapitału.

Nie pokonamy kolejnego progu cywilizacyjnych wyzwań i nie pozyskamy zaangażowania młodych, jeśli skazemy ich na przypadkową ofertę edukacyjną i nie najlepiej działające szkoły. Inwestycje w edukację i troska o nią powinny być absolutnym priorytetem państwa w nadchodzącej dekadzie. Nakłady na edukację zwracają się w Polsce z nawiązką – w przypadku nakładów na kształcenie wyższe czterokrotnie, wyżej niż średnia dla UE i krajów OECD. Posiadacze dyplomów wyższych uczelni więcej zarabiają, płacą większe podatki, są aktywnymi konsumentami – wtórnie uruchamiają koło zamachowe rozwoju gospodarczego. Ludzi lepiej wykształconych cechuje większa determinacja w pozyskiwaniu pracy, lepsza kondycja zdrowotna, wyższe indeksy zaufania, większe polityczne zaangażowanie i poczucie obywatelskiej odpowiedzialności. Konstatacje tego rodzaju pojawiały się już nieraz. Wszyscy zdają się rozumieć, że edukacja jest współcześnie niekwestionowanym medium rozwoju zarówno jednostek, jak i społeczeństw – nie w wymiarze liczb czy wskaźników nasycenia, lecz wysokiej jakości oferty edukacyjnej.

Dziś potrzeba nam reform skierowanych głównie do wnętrza uczelni i szkoły (programowych, metodycznych, zmieniających zasady selekcji kadr pedagogicznych i naukowych, naturalizujących wymóg kreatywności i niekonwencjonalnego myślenia). Ich dopełnieniem winny być działania wspierające powstawanie instytucji doradztwa zawodowego i osobistego, które pomagałyby młodzieży podejmować optymalne decyzje dotyczące ścieżki edukacyjnej, kariery zawodowej i rozwoju osobistego. Sukces wiąże się z koniecznością odejścia od kształcenia stymulowanego przede wszystkim niskimi kosztami nauki (tak na poziomie szkoły powszechnej, szkolnictwa ponadgimnazjalnego, jak i wyższego) na rzecz rozwiązań

nowoczesnych i racjonalnych, koncepcyjnie dopracowanych, czyli kosztownych. Bez wyraźnego zwiększenia nakładów na edukację nie osiągniemy zakładanych celów. Skutkiem może być kolejne „stracone” pokolenie i marginalizacja Polski na mapie gospodarczej świata.

5. Praca

Przejście od edukacji do pracy i zatrudnienia jest bardzo ważnym i bardzo trudnym procesem. Praca jest nie tylko źródłem dochodów czy satysfakcji. Jest przede wszystkim warunkiem uzyskania niezależności i autonomii – wartości najbardziej cenionej przez młodzież. Od posiadania pracy i własnych dochodów uzależniona jest realizacja innych planów i dążeń życiowych – założenie rodziny, określony standard życia, aranżacja czasu wolnego, zdrowie. Jednocześnie uwarunkowania demograficzne (wyż) i makroekonomiczne (kontekst nowoczesnego kapitalizmu, światowego kryzysu gospodarczego) sprawiają, że wchodzenie na rynek pracy i pozyskiwanie zatrudnienia są wyjątkowo trudne. Młodzi stają się ich główną ofiarą. Perspektywy są równie mało optymistyczne.

Największe obawy dotyczą możliwości wygenerowania przez kryzys tzw. „straconej generacji” – młodych, dobrze wykształconych ludzi, którzy mieli dokonać pchnięcia cywilizacyjnego, a którzy na skutek recesji pozostają z dala od rynku pracy. Polska młodzież później niż przeciętnie się to dzieje w UE wchodzi na rynek pracy, nieznacznie częściej (w chwili obecnej) łączy pracę ze studiami, wykazuje się również większym udziałem osób nie uczących się i nieaktywnych zawodowo, w tym zwłaszcza kobiet. Wiąże się to, z jednej strony, z ich wyższą aktywnością edukacyjną, z drugiej zaś z kulturowymi wzorami płci, które osadzają kobiety w rolach opiekunek domowego ogniska. Wzrost odsetka osób nie uczących się, nie pracujących i nie szukających zatrudnienia wraz z wiekiem i poziomem wykształcenia sugeruje nie tylko pojawianie się w młodym pokoleniu ludzi źle przygotowanych do podjęcia pracy (którzy wcześniej opuścili system edukacji), lecz również istnienie mechanizmów skutecznie demobilizujących do pracy młodzież dobrze do niej przygotowaną. Największe problemy z zatrudnieniem mają osoby bez kwalifikacji zawodowych oraz absolwenci (tylko co drugi ma pracę). Sytuacja z zatrudnieniem poprawia się wyraźnie wśród osób powyżej 25 r.ż., gdzie wskaźniki zatrudnienia wzrastają do 82%, wśród osób z wyższym wykształceniem powyżej 90%. Głównym sektorem oferującym pracę ludziom młodym jest sektor prywatny usytuowany w dużych aglomeracjach miejskich. Sami młodzi rzadko stają się pracodawcami – wyraźnie spada wśród nich zainteresowanie przedsiębiorczością. Pierwsze lata kariery zawodowej oznaczają dla większości niskie dochody i szansę awansu dla nielicznych, co jest nie tyle wynikiem braku odpowiednich kwalifikacji (te i tak muszą być nieustannie weryfikowane w zderzeniu z nowymi wymaganiami rynku pracy), co pracodawców, którzy faworyzują pracowników z dłuższym stażem.

Przez lata liczby bezrobotnych były najbardziej wymownym wskaźnikiem zaburzeń rynku pracy i najbardziej alarmistycznym sygnałem społecznych problemów. Dziś – pod wpływem zmian cywilizacyjnych – system standardowego zatrudnienia zaczyna ustępować miejsca różnym formom atypowym, a największym zagrożeniem staje się niestabilność zatrudnienia. Rozwiązania prawne, mające uelastyczyć rynek pracy i zmniejszyć wskaźniki bezrobocia,

doprowadziły do jego segmentacji. Jedną jego część zarezerwowana jest dla etatowych pracowników, którzy z dużym poczuciem pewności własnych atutów nastawiają się na kariery, druga dla tymczasowych pracowników, którzy żyją w niepewnej sytuacji, zagrożeni bezrobociem i słabymi perspektywami awansu zawodowego.

Dziś należymy do grupy krajów o przewadze tymczasowego zatrudnienia, które obejmuje zwłaszcza ludzi młodych, skazywanych na niebezpieczeństwo nieustannego stażowania. Jest to obecnie bardzo złożona sytuacja. Zatrudnienie tymczasowe ułatwia przejście od edukacji do świata pracy, ale segmentacja rynku pracy zwiększa ryzyko niepewnego startu w dorosłe życie. Młodzi ludzie podejmujący się dorywczych zajęć zdradzają skłonności do częstszego zamieszkiwania z rodzicami, opóźniania momentu osiągnięcia niezależności czy założenia własnej rodziny, są mało wiarygodnymi kredytobiorcami. Próby stosowania systemowych instrumentów wspierania młodych okazują się – w realiach gospodarki rynkowej – bardzo trudne i domagają się uzupełnienia o analizy instytucjonalne. Cały blok zagadnień związanych z pracą i zatrudnieniem ludzi młodych w Polsce jawi się w świetle naszych analiz jako obszar bezwzględnie koniecznych działań mających na uwadze sytuację bardzo szczególnego pokolenia – pierwszego, które dorastało w realiach gospodarki rynkowej, a które nie było dotychczas przedmiotem szczególnej troski państwa. Bezpieczne dzieciństwo zapewnili im rodzice i sieci rodzinnego wsparcia, zastępujące brak żłobków i przedszkoli. Aspiracje edukacyjne, jakie uległy bezprecedensowemu wzrostowi w latach 90., realizowali w systemie edukacji, którego reformę zaczęto, gdy już opuszczali szkoły. Ci, którzy zdecydowali się na studia, musieli poradzić sobie z budowanymi naprędce i często słabymi jakościowo ofertami rynku edukacyjnego, by przy próbie wejścia na rynek pracy przekonać się, że ich wiedza i kompetencje, jakie zdobyli niekoniecznie pomagają w znalezieniu pracy.

Perspektywa „straconej generacji” może być ciągle jeszcze dla Polski jedynie hipotetyczną perspektywą, jeśli zasadnicze aktualnie problemy tego pokolenia (praca) staną się przedmiotem zdecydowanych polityk i działań. Młodzi sami sobie tym razem nie poradzą.

6. Obszary wspólnotowości i intymności: małżeństwo, rodzina, wybory alternatywne

Nie ma dzisiaj zmian poważniejszych i bardziej spektakularnych od tych, jakie zachodzą w obrębie małżeństwa, rodziny, życia osobistego i relacji emocjonalnych, a młode pokolenie jest pierwszym, które doświadcza tych zmian na sobie. Wysokie wartościowanie wolności i indywidualności w połączeniu z nieokreśloną i niepewną przyszłością oraz strukturalnymi ograniczeniami w osiągnięciu statusu dorosłej osoby sprawiają, że podstawowym dylematem młodych staje się wybór między samodzielnością życiową (którą gwarantuje znalezienie pracy i dbałość o karierę zawodową) a założeniem rodziny (uważanej za warunek życiowego szczęścia).

Dylemat ten rozwiązywany jest na różne sposoby, które na ogół nie znajdują zrozumienia wśród przedstawicieli starszego pokolenia. Przede wszystkim opóźniany jest moment, w którym młodzi opuszczają dom rodzinny. Wbrew publicystycznym tezęom o niedojrzałości młodych zjawisko crowded nest (zamieszkiwanie dorosłych dzieci wraz z

rodzicami) ma w Polsce społeczno-kulturowe i ekonomiczne, a nie psychologiczne podłoże (dłuższy okres aktywności edukacyjnej, trudna sytuacja na rynku pracy i na rynku mieszkaniowym, niska dostępność kredytów dla ludzi młodych). Mieszkanie u rodziców nie przeszkadza młodym żyć w luźnych nieformalnych związkach ze swoimi partnerami. Małżeństwa są drugą po związkach partnerskich formą bycia razem (decyzji o jego zawarciu wyraźnie przybywa wśród osób po trzydziestce, które wcześniej ćwiczyły związki „na próbę”). Życie singla (w pojedynkę z wyboru) jest – dla kontrastu – coraz bardziej zauważalnym stylem. Częściej jest on atrybutem kobiet – dobrze wykształconych, dobrze zarabiających i wymagających, również wobec partnera. W Polsce zmniejsza się liczba małżeństw i nie przybywa rozwodów. Te, które się przydarzają, znacząco częściej dotyczą związków zawieranych przez osoby o najniższych statusach wykształcenia lub takich, gdzie kobieta ma wyższy status od męża. Mimo tych zmian, wyraźnych z polskiej perspektywy, w porównaniach międzynarodowych młodzi Polacy wypadają jako znacząco bardziej tradycyjni. Dalece bardziej widoczne zmiany zachodzą w sferze obyczajowości erotycznej i seksualnej, która śmiało wpisuje się w trendy charakterystyczne dla ponowoczesności.

Najgłębsze jednak przeobrażenia wywołują zmiany kulturowych definicji kobiecości i społeczne ramy, w jakich muszą się one odnaleźć. Wystawione na pokusę niezależności i przypisane do obowiązków macierzyńsko-domowych młode Polki żyją w silniejszym niż kiedykolwiek konflikcie r.1 matki/opiekunki domowego ogniska i niezależnej, aktywnej zawodowo osoby. Konflikt ten, podtrzymywany strukturalnie i kulturowo (czego wyrazem jest dominacja tradycyjnych modeli rodziny odtwarzanych w młodym pokoleniu) sprawia, że w Polsce mamy do czynienia z bardzo niskimi wskaźnikami dzietności i bardzo niskimi wskaźnikami aktywności zawodowej kobiet. Obydwa zjawiska ze względów demograficznych i ekonomicznych są niekorzystne i jako takie stanowią poważne wyzwanie dla polityki społecznej.

Doświadczenia krajów, które miały podobne problemy wskazują, że najskuteczniejszym sposobem ich rozwiązania jest motywowanie kobiet do zdobywania jak najlepszego wykształcenia, które wyzwala w nich motywację do aktywności zawodowej, a jednocześnie – przy odpowiednim wsparciu instytucjonalnym i innych rozwiązaniach systemowych – utrzymuje motywację do posiadania dzieci (w większości krajów, również w Polsce, dzietność pożądana znacząco przewyższa dzietność faktyczną). Równie ważne są społeczne nastawienia dotyczące modelu życia rodzinnego i uwalnianie się od stereotypów płci nie tylko w odniesieniu do ról rodzinnych. Czynnikiem istotnie powstrzymującym od decyzji o prokreacji są materialne warunki życia. Deklarowane niezadowolenie młodych w tym zakresie jest dalece mniejsze aniżeli wskazywałyby na to obiektywne dane, co skądinąd jest pozytywnym sygnałem. Skala deprywacji jest jednak tak duża, że każde posunięcie poprawiające jakość życia w tym obszarze byłoby odbierane z wdzięcznością. Wynika to z rangi, jaką młodzi nadają życiu rodzinnemu i rodzinie. Wskazywana niezmiennie od lat jako największa wartość życiowa jest (mimo zmian, jakich doświadcza oraz problemów) źródłem wielu satysfakcji i spełnia wiele funkcji rozwojowych i ochronnych. Posiadanie dzieci – chociaż nie jest warunkiem udanego życia w opiniach młodych – dostarcza wielu radości, mobilizuje do większej aktywności zarobkowej, podnoszenia standardu życia, podejmowania odpowiedzialnych i dalekosiężnych decyzji związanych z inwestowaniem w ich przyszłość i rozwój. Staje się w ten sposób czynnikiem cementującym i ożywiającym związek

rodziny z szerszym otoczeniem społecznym i czynnikiem przyspieszającym zmiany modelu rodziny w kierunku instytucji „miękkiej”, refleksyjnie konstruowanej i opartej o relacje partnerskie.

W Polsce potrzebna jest dojrzała, oparta na racjonalnych przesłankach polityka prorodzinna. Rozwiązania wprowadzane doraźnie, nierzadko z politycznych pobudek, wymagają korekty uwzględniającej realia społeczne i specyfikę młodej generacji. Uchwalona w 2010 roku ustawa „żłobkowa” jest ważnym krokiem naprzód, lecz jednocześnie – z uwagi na ucięte w toku prac Sejmu finansowanie – krokiem niedokończonym. Konieczne jest wprowadzenie szeregu (w tym kosztujących, jeśli nie kosztownych) działań rozładowujących zarówno konflikt strukturalny (dotyczący rozwiązań instytucjonalnych), jak i kulturowy (związany z promocją wzorów życia osłabiających siłę stereotypów związanych z płcią). Działania korygujące i ingerujące winny iść w kilku kierunkach jednocześnie i obejmować kilka obszarów: rynek pracy, instytucje opiekuńczego wsparcia i regulacje socjalne. Wszystkie one winny służyć po pierwsze, zachęceniu kobiet do wyjścia z domu i utrzymaniu ich na rynku pracy w formie umożliwiającej satysfakcjonujące godzenie obowiązków zawodowych i rodzinnych. Po drugie przełamywaniu stereotypów społecznych dotyczących płci i ról społecznych związanych z płcią (co jest zadaniem adresowanym głównie do mediów, pedagogów, nas wszystkich, ale i rządu). Zwiększenie popytu na pracę dla kobiet o niższych kwalifikacjach zawodowych jest podstawowym warunkiem powodzenia polityki prorodzinnej.

W polu społecznym jest wiele niezagospodarowanych nisz. Poza zwiększaniem popytu na pracę jest wiele do zrobienia w zakresie dostosowania już istniejących ról zawodowych i stanowisk pracy do różnych oczekiwań i możliwości kobiet związanych z różnymi fazami życia rodzinnego (gdy dzieci są bardzo małe, gdy mogą iść do przedszkola czy szkoły i gdy stają się coraz bardziej samodzielne). Nie do zlekceważenia są różnego rodzaju ułatwienia w powrocie kobiet do pracy i tworzenie atmosfery społecznego potępienia dla praktyk dyskryminujących kobiety w miejscu pracy („efekt szklanego sufitu”, „szklane schody”). Są to działania trudne, bo wymagają nie tylko porozumień „trójstronnych”, narzędzi, które nie zniechęcałyby pracodawców, jak i mentalnej gotowości społeczeństwa do dostrzeżenia problemu kobiet. Równie ważny jak rynek pracy jest obszar obejmujący działania dotyczące zewnętrznego wsparcia rodziny. Za priorytetowe należy uznać wszelkie rozwiązania wspierające ją w opiece nad dziećmi – żłobki, przedszkola, różne formy zagospodarowujące czas wolny dzieci w szkole po zakończeniu lekcji itp. Największe zaniedbania są pod tym względem na prowincji – na wsi i w małych miastach, gdzie kobiety nie mają żadnego obciążenia i m.in. dlatego nie podejmują pracy. Trzeci ważny obszar możliwych i koniecznych działań to świadczenia socjalne. Ich oficjalny i nieoficjalny obieg tworzy w Polsce bardzo splątana sieć niespójnych wewnętrznie rozwiązań. Ich odplątanie byłoby więc podstawowym wyzwaniem. Rozwiązaniem mogłyby być takie regulacje poziomów i relacji płac oraz świadczeń socjalnych, by wzrosła subiektywna atrakcyjność tych pierwszych, motywująca kobiety do podjęcia pracy zawodowej. Inny problem to skomponowanie pakietu świadczeń i alokacji świadczeniodawców, które nie zniechęcałyby pracodawców do zatrudniania kobiet. Jako czwarty pojawia się obszar perswazyjnego oddziaływania na świadomość społeczną, w obrębie którego promowane byłyby nowe wzory partnerstwa, style życia, postrzeganie płci. Wiele takich działań ma miejsce (największe zasługi

ma na tym polu reklama i magazyny adresowane do mężczyzn i kobiet), niemniej z łatwością można wskazać na obszary dotąd niewykorzystane (niezwyciężoną twierdzą milczenia jest np. szkoła, podręczniki szkolne, podejście nauczycieli). Inicjatywy i działania rządowe są tu równie ważne jak przychylność pracodawców czy zmiany przepisów dotyczących zatrudnienia.

7. Konsumpcja, czas wolny, nowe media – obszary manifestacji statusu i kreacji własnego JA

Wraz z nastaniem gospodarki rynkowej również w Polsce konsumpcja i konsumpcjonizm stały się główną osią socjalizacji młodego pokolenia. Dzisiejsi 19-30-latkowie są pierwszą generacją całkowicie poddaną jej wpływowi. Dążenie do stylu życia określonego przez konsumpcję bezsprzecznie pełni rolę podstawowego czynnika aktywizującego młodzież, która inwestuje w wykształcenie, by zdobyć odpowiednią pracę, bo ta gwarantuje możliwość korzystania z dobrodziejstw społeczeństwa konsumpcyjnego. Ważne jest przy tym zrozumienie, że orientacja na „mieć”, a raczej „mieć, by być”, nie jest orientacją wyboru – jest orientacją zadaną młodzieży przez dominującą kulturę.

Konsumpcjonizm, w potocznym odbiorze traktowany jako niedające się uzasadnić realnymi potrzebami dążenie do posiadania i używania rzeczy, jako hedonistyczny materializm, jest w gruncie rzeczy czymś więcej. Jest ofertą kulturową, która powstała z mariażu społeczeństwa dobrobytu i niczym nieskrępowanej wolności, lansowanej swego czasu przez ruchy kontestacyjne młodzieży na Zachodzie. Dziś jest ona ofertą całego ponowoczesnego świata, promującą ideę samorealizacji, otwartości, poszukiwania nowych wzorów życia i tożsamości, propaguje i dostarcza wiele możliwości wyboru, nakłania do nadawania im dowolnych subiektywnych znaczeń. Tę stronę konsumpcjonizmu dostrzegają zwłaszcza ludzie młodzi, nieznający niedoborów okresu realnego socjalizmu, a oswojeni z rzeczywistością, w której wolność i dostępność dóbr stają się coraz bardziej powszechne. W praktyce (w polskich realiach) konsumpcjonizm uaktywnia się przede wszystkim w swej rynkowej roli – bardziej zachęca do zakupu towarów i usług, niż refleksji i poszukiwania alternatywnych wzorów życia. Socjalizowani do konsumpcji wedle dwóch różnych schematów (okresu niedoboru, który kształtował zachłanność na dobra, jakiegokolwiek by one nie były, i okresu post-niedoboru, w którym celebrowany jest wybór i różne „filozofie” posiadania i używania rzeczy) są dziś młodzi Polacy aktywnymi konsumentami, którzy z szerokiego przesłania konsumpcjonizmu czerpią nade wszystko poczucie naturalności obcowania z przedmiotami i stylem życia bazującym na przyjemnościach. Lubią posiadać dobra, które ułatwiają życie, czynią je nowocześniejszym, dostarczają satysfakcji. Nierzadko są traktowane jako oznaka statusu.

Aspiracje konsumpcyjne młodych są bardzo duże i nie dotyczą wyłącznie dóbr materialnych – dotyczą stylu życia, w którym nadaje się określone funkcje i symboliczne znaczenie dobrom materialnym. Markowe ubrania nie są kupowane po to, by wyglądać w nich „jak z żurnala”, lecz po to, by podkreślić własny smak, umiejętność zabawienia się kolorem czy fakturą, czasami by coś zmanifestować. Wyjazd na wczasy w formule all inclusive wybierają leniwi, zapracowani lub ci, którym jest to potrzebne do potwierdzenia własnego statusu. Ci,

którzy czegoś szukają i chcą zmanifestować swoją niekonwencjonalność, wybierają turystykę kwalifikowaną. Młodzi Polacy należą do najbardziej turystycznie aktywnych w Europie. Jednocześnie za korzystnymi dla nas średnimi kryją się głębokie społeczne zróżnicowania, ukazujące procesy dziedziczenia określonego stylu życia wśród młodzieży (biedni nie wyjeżdżają). Czas wolny, tak ważny dla młodego pokolenia, jest czasem bardzo ograniczonym, gdyż młodzi Polacy dużo pracują. Zazwyczaj nie starcza im czasu na podjęcie aktywności sportowej, rekreacyjnej czy kulturalnej poza domem. Problem ten w największym stopniu dotyczy osób po trzydziestce – aktywnych zawodowo i mających rodzinę. Przy dużych napięciach czasowych i braku ukształtowanych nawyków wychodzenia z domu formuje się specyficznie polski styl – spędzania czasu wolnego w domu via media. Widać to nie tylko w deklaracjach osób młodych, lecz również po strategiach wydatkowania pieniędzy, głównie na zakup sprzętu audiowizualnego i ICT, pozwalających na kontakt ze światem i kulturą w zaciszu domowego ogniska. Niemniej – z drugiej strony – rosną wydatki młodych gospodarstw domowych na restauracje, hotele; weekendy poza domem stają się standardem, do którego coraz częściej się aspiruje.

Młodzi coraz więcej zarabiają i coraz więcej wydają. Zarówno ich przychody, jak i dochody przewyższają średnią dla ogółu społeczeństwa, co jest po raz pierwszy tak widocznym złamaniem dotychczasowej tendencji – wyższych dochodów wśród reprezentantów starszego pokolenia. Można przyjąć, że zadziałało tu kilka różnych czynników – zarówno wyższych i wyżej opłacanych kwalifikacji dobrze wykształconego pokolenia, elastycznych form zatrudnienia (które, choć nie dają poczucia bezpieczeństwa, umożliwiają gromadzenie większych dochodów), jak i lepszej kondycji gospodarki. Dzięki wyższym dochodom młodzi z większą swobodą mogą zaspokajać swoje potrzeby konsumpcyjne. Ich domy częściej są wyposażone w nowoczesny sprzęt. Młodzi lubią kupować rzeczy, choć nie lubią robić tego bez praktycznej potrzeby. Nie wykazują przy tym oznak nadmiernie wybujałej konsumpcji. Świadczy o tym struktura wydatków, dochodów, jak i brak nadmiernego zadłużania. Rejestry odnotowujące niespłacone w bankach długi, wskazują jedynie na 5% kredytobiorców. Wśród nich ludzie młodzi, do 30 r.ż., podlegają ryzyku niespłacenia kredytu w mniejszym stopniu niż pozostali.

Być może wcale nie jest to jakaś szczególna zasługa młodych, lecz wynik prostego faktu, że połowa populacji nie może skorzystać z oferty bankowej (jest zatrudniona na warunkach tymczasowych i nie posiada zdolności kredytowej). Okoliczność tego rodzaju stanowi poważną przeszkodę w zaspokojeniu najpilniejszej potrzeby ludzi młodych – mieszkania. Biorąc pod uwagę powszechność tej potrzeby (40% ludzi młodych nie ma samodzielnego lokum) i fakt, że dysponują własnymi dochodami, mała elastyczność banków wydaje się anachroniczna i nieracjonalna. Dziś nierówny udział w konsumpcji jest większy niż nierówności dochodów wśród osób młodych, co musi być dla nich szczególnie dotkliwie, bo dotyczy subiektywnie bardzo ważnej sfery i wywołuje poczucie nierównego traktowania. Pozostawianie tak dużej części młodego pokolenia poza możliwością korzystania z udogodnień, które ułatwiają dostęp do konsumpcji, może oznaczać pogłębianie się nierówności społecznych. Proces ten, dziś jeszcze niezbyt zaawansowany, będzie się uwidaczniał, w miarę jak będą się realizowały (i różnicowały) kariery zawodowe pokolenia (różne w dualnym – podzielonym na segmenty – rynku pracy). Nie byłby to dobry znak. Zbyt duże nierówności społeczne zawsze wywołują problemy, daleko

wykraczające poza polityczną sferę. Przekładają się na wyższe wskaźniki problemów ze zdrowiem (również psychicznym), powodują przyrost społecznych patologii i zachowań na granicy prawa, nie służą spójności społecznej, przyczyniają się do powstawania resentymentów i uprzedzeń, wyłączają duże segmenty społeczne spod możliwości oddziaływania społeczeństwa obywatelskiego.

O ile teza o młodych Polakach jako bardzo aktywnych konsumentach na rynku dóbr i usług jest dobrze empirycznie udokumentowana, o tyle nie ma danych, które ukazywałyby ich prywatne filozofie konsumpcji, pozwalające rozstrzygnąć, na ile są oni postmaterialistycznie zorientowani. Zapewne orientacja tego rodzaju pojawia się w grupach o dużym zaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych, a nieobecna jest tam, gdzie deficyt podstawowych i lansowanych przez kulturę dóbr jest ciągle duży. Wiemy, że otwarciu postmaterialistycznemu sprzyja w dużej mierze wykształcenie, ale i tutaj mamy spory obszar empirycznej niewiedzy. Nie odpowiadają na nasuwające się pytania diagnozy czasu wolnego i uczestnictwa młodych w kulturze, w większości mające charakter frekwencyjny i instytucjonalny. Istniejące wycinkowe opisy stylów życia określonych grup i środowisk raczej koncentrują się na podkreślaniu ich prokonsumpcyjnego nastawienia (tak jest np. w przypadku opracowań dotyczących singli). Nie wiemy, jak bardzo nie jest zaspokajana potrzeba duchowości i społeczna wrażliwość młodzieży. Wiemy, że nie wyczerpuje się ona w jej stosunku do religii, coraz mocniej indywidualizowanej i odrywającej się od instytucjonalnych nakazów. Nie wiemy czy, kto i gdzie cechę duchowości i wrażliwości młodzieży pobudza. Nie jest to na pewno szkoła, raczej nie kino, być może rodzice, książka, a najpewniej sami młodzi w kontaktach wzajemnych między sobą lub z samym sobą. Płaszczyzną, w której otwartość, autentyczność emocji, potrzeba reagowania na świat i wyrażania siebie ujawnia się z nieskrępowaną siłą, jest Internet. Dziś pełni on wiele funkcji – jest kopalnią informacji i wiedzy, którą współtworzy sama młodzież.

Jest miejscem ekspozycji własnego Ja i własnych wytworów, zawiązywania społecznych więzi i miejscem intymnych schadzek. Jest wreszcie wielkim targowiskiem i polityczną agorą. Sporo dziś wiemy o młodych w sieci – na tyle dużo, by twierdzić, że odmienia ona znacząco młode pokolenie. Tworzy przestrzeń, do której dorośli nie mają dostępu i której w większości nie rozumieją, którą postrzegają przez pryzmat, ich zdaniem, bezmyślnego klikania w myszkę. Tak często bywa, lecz Internet sprzyja również wielu ważnym sprawom – kreuje nowy typ kultury (jest to kultura uczestnictwa), pomaga realizować własne pasje (na które nie ma instytucjonalnego odpowiednika w realu), zaspokaja ważne społeczne potrzeby (buduje więzi i poczucie przynależności, którego nie jest w stanie zaoferować realne społeczne otoczenie), pomaga uporać się z poznaniem i ogarnięciem refleksją własnego Ja, ma niedającą się przecenić obywatelską siłę (jak żadne medium potrafi przekazać silne emocje, przełamując bariery przestrzenne, społeczne i kulturowe). Czym Internet będzie, w dużej mierze zależy od tego, w jakim stopniu zachowa zdolność samoregulacji dzięki obronie etycznych zasad, równowadze między innowacją a dystansem do własnych technicznych możliwości, jak również dostępności, która nie wykluczy żadnej z grup młodzieży (jak na razie poza dostępem do Internetu we własnych domach jest 40% młodzieży z biedniejszych rodzin). Nieodgadnione możliwości Internetu, ale i możliwe zagrożenia sprawiają, że kwestia edukacji kulturalnej i medialnej staje

się w kontekście społeczeństwa informacyjnego bardzo ważna, jeśli nie kluczowa. Jak na razie uczymy młodzież technicznych sprawności obsługi komputera – są one bardzo ważne, bo w epoce elektronicznych mediów brak umiejętności poruszania się w sieci ma wykluczający z życia społeczny charakter. Niemniej nie powinniśmy zapominać, że dziś, być może bardziej niż kiedykolwiek przedtem, potrzebne są również inne umiejętności – samodzielnego i krytycznego poszukiwania wiedzy, formułowania i przekazywania myśli w języku komunikatywnym dla różnych odbiorców, bezpiecznego poruszania się w sieci, wykorzystywania internetu do konstruktywnych celów.

8. Młode pokolenie i nowy ustrój – poglądy, postawy i obecność w publicznej sferze życia

We wskaźnikach czynnego poparcia i politycznego uczestnictwa młodzi obywatele wielu krajów wypadają gorzej od młodych Polaków. W Polsce po 1989 roku wskaźniki te przyjmowały szczególnie niską wartość, co mogło skłaniać do formułowania hipotez o bierności politycznej młodzieży jako cesze pokoleniowej niebezpiecznej dla procesów demokratyzacji. W tym kontekście sygnały budzącego się zaangażowania politycznego młodzieży w latach 2006-2007, a zwłaszcza inicjatywy obywatelskie młodych powzięte w związku z wyborami parlamentarnymi 21 października 2007 roku, należy traktować jako przesłanki do bardziej optymistycznej tezy o czujności politycznej młodych, obecnej wszędzie tam, gdzie zagrożone są ważne dla nich wartości. Ich udział w wyborach nie pozostawił złudzeń: to nie jest pokolenie politycznie uśpione. Młodzi poszli do urn i przesądzi o wyniku wyborów, doprowadzili do zasadniczej zmiany na politycznej scenie i skierowali proces zmian na inne tory. Konstatacja tego rodzaju nie może być jednak podstawą do formułowania nazbyt optymistycznych hipotez. Sprawy ogółu, a zwłaszcza polityka, nie mieszczą się w przestrzeni życia współczesnej młodzieży. Zaangażowanie w kampanie społeczne i udział w wyborach nie miały charakteru wydarzenia pokoleniowego. Były – w odczuciu młodych – konieczną reakcją w obronie kluczowych wartości: wolności i utrzymania Polski w kręgu cywilizacyjnym gwarantującym efektywność systemu społecznego. Doświadczenie tego rodzaju, jakkolwiek krótkotrwałe, będzie stanowiło – jak się wydaje – ważny element pamięci zbiorowej kształtujący polityczną świadomość młodych. Być może jednak ważniejsze od politycznych są przesłanki pozwalające wnioskować o gotowości młodych do współtworzenia społeczeństwa obywatelskiego. W tej kwestii rozstrzygające jest pytanie o jakość kapitału społecznego i jego fundament – przekonania dotyczące wartości angażowania się w sprawy innych ludzi oraz sensowności działań zbiorowych. W większości medialnych komentarzy, w wypowiedziach dorosłych i pedagogów, odmawia się młodzieży takiego kapitału, argumentując to jej egoizmem, hedonizmem, niechęcią do członkostwa w grupach i stowarzyszeniach. Sprawa jednak wydaje się bardziej złożona. Po pierwsze, trzeba zanegować zasadność oceniania społecznego potencjału młodzieży na podstawie wskaźników jej formalnego zorganizowania. Te mogą być bardziej miarodajne w odniesieniu do organizacji i stowarzyszeń, aniżeli samej młodzieży. To organizacje nie wypracowały odpowiedniej formuły, która przyciągałaby młodych i stymulowała ich gotowość do angażowania się w działania na

rzecz innych. Większość organizacji tkwi w starych schematach i formułach nieuwzględniających innego typu wrażliwości młodych, innej symboliki, jaką się posługują, i innych sposobów komunikacji. Druga sprawa, to kruchość zaangażowania młodzieży w sprawy jednostek i sprawy ogółu. W różnych badaniach można znaleźć przesłanki przemawiające za istnieniem takiego zaangażowania, zwłaszcza wśród młodszych roczników młodzieży (i to jest optymistyczne). Jednocześnie jest ono jedynie pewną głęboko ukrytą potencją – ważnym społecznym zasobem, który nie jest ani wydobywany, ani „obrabiany”, ani zagospodarowywany. Istnieje więc niebezpieczeństwo, że zwłaszcza pod wpływem negatywnych doświadczeń i w związku z brakiem wsparcia, będzie on marnowany (i to jest pesymistyczne). Że jest to możliwe, uzmysławiają obserwacje paru prostych prawidłowości. Sprawa pierwsza – ogólna kondycja społeczeństwa i gospodarki. W większości socjologicznych badań znajduje potwierdzenie teza, iż od początku przemian systemowych młodzi Polacy „nie czują” kwestii politycznych, niechętnie uczestniczą w publicznej sferze życia, są za to zainteresowani zmianami, które mogą doprowadzić do poprawy ich warunków życiowych, a zwłaszcza życiowych perspektyw. Jeśli tak, w poprawie ogólnych warunków bytowania (w rozwoju ekonomicznym kraju, w tym zwłaszcza w stworzeniu miejsc pracy i perspektyw życiowych dla młodzieży) tkwi klucz do pobudzenia i utrwalenia obywatelskich postaw. Dla znacznej części młodych ludzi już dziś jest jasne, że spełnienie własnych wyobrażeń o lepszym życiu staje się najbardziej prawdopodobne w warunkach demokracji i gospodarki rynkowej. Relacja ta dopiero zaczyna być budowana obywatelskim odruchem – wiązania przyszłości, realizacji własnych dążeń życiowych z uczestnictwem politycznym i aktywnością w wyborach. Tak długo zatem, jak długo rzeczywistość społeczna będzie wydawała się młodzieży nazbyt bezkierunkowa, niestabilna, pozbawiona wizji i wiarygodnych politycznych elit, obywatelskie role będą dla niej trudne do spełnienia. Inna ważna sfera rzeczywistości, która warunkuje obywatelskie zaangażowanie młodzieży, to polityczny ustrój i funkcjonowanie politycznych elit, które wyzwalają najwięcej negatywnych emocji. Nie trzeba przytaczać młodzieżowego języka, by opisać skalę negatywnych zjawisk, jakie spotykają się z krytyką młodzieży. Styl dyskursu politycznego i kampanie wyborcze skutecznie zniechęcają do konstruktywnego obywatelstwa. Trudno się dziwić młodzieży, że obserwując polityczną scenę, ma ochotę obrać strategię protest voting. Jeśli tego nie czyni, jeśli udaje się do urn wyborczych i konstruktywnie głosuje, należy to uznać za wyraz niezwyklej odpowiedzialności obywatelskiej młodego pokolenia. Zdecydowanie niedoceniane jest wychowanie, lekceważone prawdopodobnie ze względu na głęboko zakorzeniony w naszej mentalności determinizm, zakładający, że o kształcie rzeczywistości społecznej bardziej decydują ukryte siły niż aktywność, codzienna praca i wizje przyszłości stanowione przez ludzi. Z wychowywania takiego zrezygnowały media, zrezygnowali rodzice i najwyraźniej zrezygnowała szkoła. Sprowadzany do poziomu sensacji medialny przekaz utwierdza w przekonaniu, że społeczeństwo obywatelskie to kłócący się ze sobą – zazwyczaj o rzeczy zadziwiająco nieistotne – politycy, od lat w ten sam sposób odpytywani przez tych samych dziennikarzy i wypowiadający te same kwestie. Młodzież wyczuwa nienaturalność takiego przekazu medialnego i coraz częściej zwraca się w kierunku form interaktywnych, gdzie może być nadawcą i odbiorcą zarazem. Rodzice – reprezentanci średniego pokolenia – wypierają z pamięci okres własnego zaangażowania w politykę i chronią przed takim doświadczeniem swoje dzieci. Niedobrze wypada egzamin z demokracji w szkołach.

Pobudzanie myślenia o sprawach społeczeństwa, kraju, większości nauczycielom wydaje się nie tylko anachroniczne, ale i bezcelowe – wykonują więc program minimum: odpytują z zadanej lekcji, samorządność szkolną traktując jako urzędową konieczność. Ten fikcyjny charakter szkolnej samorządności uczniowie przyjmują jak sytuację zwykłą, w żadnym wypadku gorszącą. Ponad połowa uczniów ostatnich klas szkół średnich twierdzi, że samorząd uczniowski ma niewiele lub nie ma nic do powiedzenia w ich szkole. W 2010 roku po raz pierwszy ponad 50% młodzieży wzięło udział w wyborach samorządowych. Niemniej rodzina i szkoła, mimo że ich działania zawsze są wtórne w stosunku do tego, co dzieje się w społeczeństwie, w polityce, w mediach, dysponują potężną siłą. Jest nią możliwość bezpośredniego oddziaływania na serca i umysły młodych ludzi. Obszar ten, mocno zaniedbany i znacznie „uzależniony” od tzw. obiektywnej rzeczywistości czy mediów, nie musi być nadal zaniedbywany. By tak nie było, by „prawdziwe życie” było mniej skutecznym i mniej bezwzględnym wychowawcą, potrzeba reorientacji współczesnej pedagogiki i metod pracy z młodzieżą. Mapa możliwych i potrzebnych działań nie byłaby pełna, gdybyśmy wykluczyli z niej młodzież jako uczestnika społecznych działań. Usprawiedliwiająca niejednokrotnie swoją bierność przekonaniem, że „cóż my możemy?”, w wielu kwestiach i w swych obywatelskich rolach nie może zadowalać się poczuciem, że od niej nic nie zależy. Bo to jest po prostu nieprawda. Jest wiele spraw, gdzie machnięcie ręką najzwyczajniej się młodym nie opłaca. Demokracja – choć jako system dalece niedoskonała – dostarcza narzędzi pozwalających mieć poczucie, że żyjemy w kontrolowalnym otoczeniu. Jednym z tych narzędzi jest społeczeństwo obywatelskie umożliwiające korektę rzeczywistości bez konieczności uciekania się do buntu. Młode pokolenie Polaków – mimo głosów ubolewania – jest na dobrej, choć niezwykle krętej i wyboistej drodze do niego. Zaprezentowane opinie dotyczące rozwiązań ustrojowych rzadko kiedy negują zasadność zachodzących w Polsce przemian. W odniesieniu do niemal wszystkich kwestii – politycznych, gospodarczych, sojuszy międzynarodowych – oceny negujące są w wyraźnej mniejszości. Nie oznacza to jednak, że postawy akceptujące dominują. Przeważają odczucia ambiwalentne, mieszane, umiarkowane. Wyjątek stanowi stosunek do demokracji, która wydaje się wartością bezdyskusyjną, chociaż jednocześnie bardzo kłopotliwą. Jej realny kształt, oznaczający stan nieustających napięć i paraliż reform, wywołuje u młodych efekt zmęczenia i chęć ucieczki od wolności w kierunku rozwiązań zdejmujących odpowiedzialność za własne wybory. Ciężar ten trudny jest do zniesienia zwłaszcza dla młodszej (18-19-letniej) młodzieży. Rozwiązania autorytarne, generalnie nieleżące w polu akceptacji młodych, tam właśnie zyskują większą akceptację. Młodzi Polacy są zdecydowanie prokapitalistyczni, niemniej jako dominująca pojawia się orientacja ambiwalentna, co może oznaczać przyrost zainteresowania rozwiązaniami hybrydalnymi ustrojowo, łączącymi w sobie elementy typowe dla socjalizmu i kapitalizmu. Nie należy przy tym interpretować tego trendu jako elementu dziedzictwa politycznego po realnym socjalizmie – raczej jako wyraz bardziej ogólnej tendencji do budowania „kapitalizmu z ludzką twarzą”. Sądy „legitymizacyjne” starszych roczników (młodych dorosłych) są bardziej spójne, bardziej dojrzałe, sprawiające wrażenie bardziej zrośniętych z doświadczeniem życiowym. Sądy dziewiętnastoletniej młodzieży są bardziej chwiejne, sprzeczne wewnętrznie, podatne na kontekst – być może na skutek braku możliwości ich konfrontowania z życiem, czemu sprzyja utrzymywanie ich w obrębie instytucji edukacyjnych, na obrzeżach systemu społecznego. W

ogólnym rozrachunku system legitymizuje się w oczach młodych na całkiem niezłym poziomie – zwłaszcza jeśli patrzeć na skalę ocen negatywnych, które są w zdecydowanej mniejszości. System legitymizuje się na poziomie umiarkowanym, jeśli zważyć, że w większości są to postawy umiarkowanie przyzwalające, ambiwalentne. Z punktu widzenia spójności przemian nie jest korzystne, że legitymizacja dokonuje się nierówno w odniesieniu do różnych sfer systemu społecznego i różnych społecznych grup i środowisk. System zyskuje społeczne poparcie w tych grupach, które są dobrze wykształcone, którym się dobrze wiedzie i które mają poczucie perspektyw życiowych. Ci, którym się nie wiedzie i którzy mają poczucie złej, niepewnej perspektywy, nie popierają kierunku zachodzących przemian i tak długo jak długo będą zagrożeni marginalizacją, będą stanowili społeczną bazę niezadowolenia.

9. Zdrowie i zachowania ryzykowne młodzieży

Analizowaliśmy w kolejnych rozdziałach raportu różne sfery życia ludzi młodych podnosząc różne ich ważne i dla nich ważne sprawy. Wartość zdrowia jest tak oczywista, że przywoływanie jakiegoś szczególnego uzasadnienia może wydawać się rzeczą zbędną. Tak jednak nie jest. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak bardzo społeczeństwo, w którym żyjemy stanowi system naczyń ze sobą ściśle połączonych. Jak bardzo to co obiektywne łączy się z tym co subiektywne, osobiste ze społecznym a biologiczne z kulturowym czy ekonomicznym. Kwestie dotyczące zdrowia doskonale te powiązania ilustrują. Zdrowie ma wartość indywidualną i społeczną. Jest warunkiem udanego życia, pozwala czuć się przydatnym i niezależnym, odnosić sukcesy i nie być ciężarem dla innych. Zdrowe społeczeństwo to nie tylko sprawnie funkcjonujący organizm zbiorowy, to również jakość życia mierzona poziomem satysfakcji, szczęścia ludzi, ich poczuciem spełnienia. Wszystko to sprawia, że zdrowie jest jedną z najbardziej newralgicznych sfer życia społecznego i jedną z ważniejszych sfer regulacji prawnych. Uzależnione od wielu czynników, w tym zwłaszcza od materialnych warunków życia, jest zasobem, do którego nie wszyscy mają równy dostęp. Zaniedbane we wczesnym okresie życia, odbija się później na gorszych szansach życiowych, pozycji społecznej, powraca jako problem dla pracodawców i jako problem społeczny generujący wysokie wydatki na służbę zdrowia. W Polsce jedna trzecia dzieci i młodzieży żyje w niekorzystnych warunkach materialnych. To ich przede wszystkim odnajdujemy później w statystykach rejestrujących przypadki różnego typu zachorowań wymagających leczenia, wsparcia socjalnego czy uczestniczenia w programach prewencyjnych i terapeutycznych, pomagających przywrócić sprawność i zdrowie. To oni mają częściej problemy ze znalezieniem lub utrzymaniem pracy, partnera czy mieszkania. To oni również statystycznie częściej uciekają się do zachowań ryzykownych i mają problemy w radzeniu sobie z samym sobą. Młodzi ludzie generalnie lepiej niż dorośli znoszą niedogodności życia – są wyraźnie bardziej zadowoleni, mają w sobie więcej energii. Sprawia to młodzieńczy optymizm, w jaki wyposaża ich natura, ale też fakt, że są produktem kultury optymizmu społeczeństwa konsumpcyjnego, nakazującej wierzyć w nieograniczony ekonomiczny wzrost i pomyślną przyszłość. Są też dziećmi ponowoczesności – socjalizowani do kultury ryzyka i ćwiczeni w strategii „zrób-to-sam” potrafią sprawnie poruszać się w otaczającej ich rzeczywistości. Generalnie tak jest, niemniej jest coraz większy odsetek

młodzieży, która nie daje sobie rady z własnymi problemami. Podczas gdy ogólna liczba pacjentów w palcówkach leczenia psychologicznego i psychiatrycznego w Polsce spada, udział młodych pacjentów systematycznie rośnie. Wzrosły również w ostatnich latach przypadki samobójstw i niektóre wskaźniki sięgania po substancje psychoaktywne, w tym zwłaszcza po tzw. „dopalacze”. Polską specyfiką – wyróżniającą nas na tle całej Europy – jest poziom przyjmowania przez młodzież niektórych leków, jako substytutu środków psychoaktywnych. Są sygnały, że po okresie spadku ponownie wzrasta spożycie alkoholu wśród biedniejszej młodzieży. Wszystko to upoważnia do stwierdzenia, że w Polsce mamy do czynienia z dobrze od lat znanym na Zachodzie efektem „psycho-fali” – zjawiskiem, które ilustruje bardzo duże problemy egzystencjalne i adaptacyjne młodych ludzi w świecie, w którym realizacja życiowych potrzeb jest bardzo trudna i który ich obarcza odpowiedzialnością za własny los i biografię. Niedobrze wyglądają wskaźniki dotyczące zdrowia fizycznego młodzieży. Złe nawyki dietetyczne, zaniedbania w higienie jamy ustnej, siedzący, mało aktywny tryb życia, zniekształcenia sylwetki, nadwaga są najczęściej diagnozowane. Są one przyczyną wielu poważnych schorzeń (serca, układu krążenia, cukrzycy, nowotworów), które wytrącają życie z normalnego rytmu. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi zarówno w niewłaściwych zachowaniach zdrowotnych samej młodzieży, w złych warunkach życia rodzin, jak i w dalece niedoskonałej opiece medycznej. Niepokojący w tym kontekście jest przyrost zgonów dzieci i młodzieży z przyczyn niedokładnie określonych. Istotne wydaje się podjęcie działań prowadzonych równolegle w trzech kierunkach. Po pierwsze, niezbędne jest rozszerzenie działań profilaktyki zdrowotnej, edukacji prozdrowotnej młodzieży, a właściwie już dzieci, by wyeliminować wiele negatywnych zjawisk zdrowotnych młodego pokolenia. Po drugie, nieustająco należy zabiegać o dobre wyposażenie placówek służby zdrowia w sprzęt umożliwiający dobrą i szybką diagnostykę lekarską. Działania WOSP i zaangażowanie Jurka Owsiaka jest nie do przecenienia. Równie poważnym wyzwaniem staje się redukcja międzypokoleniowych transferów ubóstwa i choroby oraz związanych z nimi stylów życia. Stan zdrowia ludzi młodych w Polsce i problemy zdrowotne mają swoją społeczną topografię. Mają też swoją geografę – najmniej korzystna sytuacja ma miejsce w województwach polski północno-zachodniej i w województwie lubelskim, relatywnie najlepsza w mazowieckim, dolnośląskim i opolskim. Regiony te różni ogólny cywilizacyjny poziom rozwoju i perspektywy rozwoju, skład społeczny ludności, stan infrastruktury medycznej i wiele innych czynników, które sprawiają, że zarówno zdrowie fizyczne, jak psychiczna kondycja młodzieży jest w tych regionach różna. Znaczenie podstawowe ma jednak – podobnie jak w wielu innych kwestiach – czynnik ekonomiczny, który jest kluczem zarówno do poziomu, jak i jakości życia ludzi. Przywrócenie życia w regionach, które wydają się obumierać (ściana wschodnia, ale i coraz wyraźniej północno-zachodnia) zyskuje dodatkową, mocną przesłankę w postaci argumentu zagrożeń zdrowia dzieci i młodzieży. Bardzo trudnym obszarem regulacji są zachowania ryzykowne młodzieży, zwłaszcza dotyczące spożywania nielegalnych substancji psychoaktywnych (narkotyków). Ścierają się tutaj dwa stanowiska – zwolenników punitywizmu (restrykcyjnie działającego prawa) i permissywizmu (postawy przyzwalającej, miękkiej, tolerancyjnej). Racje są po jednej i po drugiej stronie. Z jednej strony nie można – w imię wolności handlu – przemykać oczu na praktyki wprowadzania w obieg środków o destrukcyjnym działaniu, zwłaszcza gdy ich głównym odbiorcą jest młodzież. Z drugiej jednak nie można – z tego samego powodu –

wprowadzać tych zakazów zbyt nonszalancko, z pominięciem elementarnej psychologicznej i socjologicznej wiedzy. Młodość to czas przekory i eksperymentowania. Ta okoliczność jest nader dobrze znana specjalistom od wpływu społecznego, którzy przy okazji różnego rodzaju oddziaływań przestrzegają przed możliwością pojawienia się efektu odwrotnego do zamierzonego. Pojawia się on zarówno wtedy, gdy nakłanianie ludzi do określonych zachowań (tu: stronięcia od narkotyków) odbywa się w zbyt nachalny sposób, drastycznie ograniczając ich wolność wyboru (co rodzi opór psychiczny i chęć demonstrowania zachowań przeciwnych do oczekiwanych), jak i wtedy, gdy działania te eksponują nieistotne (zewnątrzne) uzasadnienia (zagrożenie karą, kłopoty życiowe itp.). W przypadku młodzieży działania tego rodzaju mają tym słabsze szanse powodzenia, że „atakują” prawa natury (kompulsywną w młodzieńczej fazie życia potrzebę eksperymentowania, wolności, autonomii) i lansowane kulturowe wzory życia (akcentujące elementy przyjemności, niezwykłości, silnych wrażeń).

10. Młodzi i spójność społeczna

Obiektem analiz w tym raporcie są ludzie młodzi, niemniej to idea pokoleniowości, wymiany pokoleniowej, wyznacza w nim zasadniczy kierunek myślenia. Jak postrzegają się nawzajem i co o sobie wiedzą dorośli i młodzież? Jak przedstawiają się ich wzajemne relacje? Tę klasyczną opozycję (dorośli – młodzież) równie dobrze można zastąpić szerszą: młodzież i społeczeństwo i zapytać, kto jest dla kogo większym problemem. Z perspektywy przeciętnego Kowalskiego odpowiedź na tak postawione pytanie będzie jedna: oczywiście młodzież! Dlaczego? To proste, nawyk narzekania na nią jest tak powszechny i tak głęboko zakorzeniony, że dotyczy on nawet tych, którzy sami są jego ofiarami. Bo jak nie ulec stereotypom, którymi operują wszyscy i które są wszędzie? Dla rodziców i nauczycieli nigdy nie jest się wystarczająco doskonałym. Dla polityków nigdy wystarczająco zaspokojonym i cierpliwym. Dla dziennikarzy zawsze jest się szokującym, bezradnym lub groźnym. Wszędzie – jak okiem sięgnąć – utrwalany jest negatywny stereotyp młodzieży. Statystyki odnotowują stały wzrost agresji, zaburzeń emocji i zachowania. Rosną liczby zachowań antyspołecznych, następuje brutalizacja czynów karalnych popełnianych przez młodzież. Pokazywaliśmy te zjawiska w naszym raporcie. Na tym nie kończy się lista skarg pod adresem młodzieży. Zarzuca się jej, że jest bezideowa, skrajnie pragmatyczna i egoistycznie zorientowana, że kocha tylko pieniądze i przyjemności, że unika odpowiedzialności i dojrzałych zobowiązań na życie, odchodzi od religii, jest nieobyczajna, za dużo pije, za mało myśli o przyszłości, przyjmuje narkotyki, lekceważy autorytety, ma w nosie politykę. Listę tych oskarżeń można by z powodzeniem kontynuować. Wszystkie one bez wątplenia świadczą o tym, że młodzież JEST dla społeczeństwa poważnym problemem. Ale spójrzmy na tę sprawę od innej strony – czy nie jest przypadkiem tak, że to społeczeństwo JEST problemem dla młodzieży? Taka – odwrócona w stosunku do poprzedniej – perspektywa wydaje się całkiem sensowna w świetle zaprezentowanej w tym raporcie wiedzy. W różnych pracach na temat młodzieży spotyka się określenia zagubionej, oszukanej czy porzuconej generacji. Znaczący jest fakt, że obok mentorskich etykiet, które oskarżają młodzież o wycofanie, konsumpcjonizm i polityczne uśpienie, pojawiają się również takie, które oskarżają społeczeństwo i kulturę o przeciążenie

młodych zbyt dużą odpowiedzialnością za własny los i biografię. We wcześniejszych partiach raportu wskazywaliśmy na różne ważne, mało eksponowane w publicznym dyskursie okoliczności, z których wynikają nieoczekiwane problemy dla młodzieży. Pierwsza wiązała się z pytaniem o to, do czego – do jakich wartości i wzorów – przekonywana jest młodzież. Okoliczność druga wiąże się z pytaniem o to, czy społeczeństwo, które lansuje określony system wartości, gwarantuje młodzieży w miarę łatwy i równy dostęp do nich. Okoliczność trzecią wyznacza pytanie o specyfikę współczesnej cywilizacji i jej konsekwencje dla psychicznej kondycji młodych. Okoliczność czwarta kieruje nas w stronę międzypokoleniowego dialogu i wychowawczego wsparcia dla młodzieży – czy takowe w ogóle istnieją? Jak wielokrotnie wskazywaliśmy, współczesny młody człowiek socjalizowany jest w świat sukcesu i konsumpcji, który – inaczej niż dla starszego pokolenia – jest dla niego światem zastanym, obowiązującym, naturalnym, niemającym alternatywy. Polską młodzież kulturowa oferta współczesności (status, kariera zawodowa, pieniądze, barwny styl życia) skutecznie uwiodła już na początku lat dziewięćdziesiątych. Choć jej wyobrażenia o sukcesie są dalece bardziej konwencjonalne niż zachodniej młodzieży, dążenie do lepszego i bardziej barwnego życia oraz presja na cywilizacyjny awans są przeogromne. Młodzi Polacy podporządkowują temu swoje kariery edukacyjne, inwestycje w wykształcenie, strategie życiowe. W większości przypadków za warunek sukcesu uważane jest dobre wykształcenie. Wskaźniki skolaryzacji na wierzchołku edukacyjnej drabiny wzrosły w Polsce od początku lat 90. ponad czterokrotnie. Nawet w okresie największego edukacyjnego boomu każdy maturzysta mógł sięgnąć po indeks. Tak duża dostępność wyższego wykształcenia nie zaprowadziła jednak ery szczęśliwości wśród studiujących. Masowa „konsumpcja” wyższego wykształcenia nie znajduje wyrazu w jakości kształcenia i w karierze zawodowej. Mimo to wykształcenie ciągle jest najpewniejszą rękojmią sukcesu. Ci, którzy wcześniej opuszczają system edukacji, albo stosują strategię „kwaśnych winogron”, albo sięgają do nagannych społecznie metod, by osiągnąć to, do czego namawia ich kultura własnego społeczeństwa – posiadania dóbr, korzystania z życia. Tylko nieliczni są minimalistami i „odpuszczają”. Bardzo często reprezentanci starszego pokolenia urągają na młodzież, która „za dużo chce” i która „ma za dobrze”. W ich (dorosłych) świecie młodzież nie stwarzała takich problemów – słuchała rodziców, szanowała nauczycieli, miała o wiele skromniejsze wymagania, nie zażywała narkotyków i nie chodziła do psychologa. Zapominają, że świat, w którym dorastają młodzi, jako posttradycyjny, postprzemysłowy, postliberalny, postekonomiczny, ponowoczesny, informacyjny, sieciowy jest o wiele bardziej „niepoukładany” i o wiele bardziej nieprzejrzysty, nieprzewidywalny niż ten, w którym sami dorastali. Opuściły go również dawne autorytety – wszyscy, którzy niegdyś wychowywali (młodzież), dziś oddali pole. Okoliczności te wydają się niewinne tylko z pozoru. Stawiają w trudnej sytuacji obydwie pokolenia. Młodzi wchodzi w nową rzeczywistość w ich odczuciu „bezproblemowo” i nie dramatyzują. To jest ich codzienność i ich „normalka”. Zdani na siebie (i strategię „zrób to sam”) zdradzają zadziwiającą determinację w chęci włączenia się w główny nurt przemian i wygrania życia po swojemu. Zasadniczo większości z nich się to udaje, ale przybywa osób, które płacą za to zbyt wygórowaną cenę. Wielu z nich nie radzi sobie z nadmiernymi wymaganiami społeczeństwa, z kulturową presją na osiągnięcie sukcesu, z nieczytelnością społecznych norm, z brakiem zainteresowania i zrozumienia ze strony dorosłych, z osłabieniem więzi rodzinnych, z balastem problemów własnych rodziców.

Odzwierciedleniem tych problemów są statystyki istotnie odnotowujące wśród młodzieży nadużywanie alkoholu, narkotyków, wzrost agresji i przemocy, depresji i nerwic. Zatem gdybyśmy chcieli nad nią roztoczyć mentorski ton, zważmy najpierw, że jej sytuacja jest naprawdę nie do pozazdroszczenia. Dorośli – mimo nierozumienia większości problemów ludzi młodych – starają się, jak mogą, wspierają dzieci w ich dążeniu do sukcesu, dbają o materialne podstawy bytu, o to, by nie wyglądały gorzej niż ich rówieśnicy, by nie popadały w nieodpowiednie towarzystwo, by się uczyły i nie sprawiały kłopotu w szkole.

Czy to wystarczy? Jak wyglądają relacje pokoleniowe? Jeśli wyłączyć przypadki patologiczne (znęcania się nad rodziną), relacje te od lat są – w zasadzie – poprawne. W końcu lat dziewięćdziesiątych odnotowaliśmy bardzo dużą zgodność ocen dotyczących wzajemnych kontaktów i wzajemnego zrozumienia. Zgodność ta przede wszystkim dotyczyła podstawowych, wspólnie wyznaczanych celów, aspiracji i dążeń życiowych. Lista zastrzeżeń, pretensji, uwag była niezwykle krótka. Dorosłych niepokoił fakt narastania zachowań agresywnych wśród młodzieży, kryzys autorytetów, niskie ambicje i nadmierny hedonizm; młodym doskwierał brak zrozumienia i zaufania ze strony dorosłych. Dorośli zazdrościli młodzieży lepszych możliwości w życiu; młodzi dorosłym niezależności, samodzielności i stabilizacji życiowej. Dorośli współczuli własnym dzieciom trudnego startu, ciężaru odpowiedzialności za podejmowane decyzje, niejasnej przyszłości; dzieci współczuły rodzicom problemów dorosłego życia i wieku, który, w ich odczuciu, oznaczał koniec (Cóż można zrobić, gdy ma się 40 lat...?).

Krytyka relacji pokoleniowych była zjawiskiem rzadkim i była częstsza wśród młodzieży (ale i tak obejmowała zaledwie 20% badanych). Dzisiaj jedynie 35% młodzieży nie ma krytycznych uwag do swoich rodziców. Młodych w rodzicach denerwuje najczęściej „brak zrozumienia”, „nadmierna ingerencja”, „konflikty”, „mentalność i poglądy”, „nadopiekuńczość”, „przekonanie, że zawsze mają rację”. Na te cechy rodziców uskarża się ponad połowa młodzieży. Jeszcze gorzej wygląda ocena nauczycieli – na mentalną ścianę w kontaktach z nimi uskarża się 70% młodzieży. Co ważne, niedobory kompetencji „juwentologicznej” ujawniają nie tylko odczucia młodzieży czy stan świadomości jej rodziców. Jej nieobecność potwierdzają analizy materiałów medialnych, wypowiedzi pedagogów i przedstawicieli środowisk działających z młodzieżą i na rzecz młodzieży, projekty pracy i proponowane rozwiązania. Wszystkie nacechowane są „paniką moralną” i przewagą dyskursu terapeutyczno- szkoleniowego (skłonnościami dorosłych do moralizowania, „ulepszania”, „prostowania” jakoby zagrożonej i nieświadomej zagrożeń młodzieży).

Jednocześnie wiedza dorosłych na temat młodzieży, jej potrzeb, problemów, sposobu, w jaki spędza czas wolny, jest zatrważająco rozbieżna z tym, co młodzież rzeczywiście odczuwa, gdzie się bawi, czego potrzebuje. O wielu problemach dorośli w ogóle nie mają pojęcia. O innych wolą nie rozmawiać. Widzą to, co chcą widzieć, a ich interpretacje omijają często punkt widzenia istotny dla młodzieży. Przykładem takich „rozjeżdżających się” perspektyw interpretacyjnych jest język młodzieży – nabierający coraz bardziej wyrazistego charakteru nie tylko ze względu na obecność wulgaryzmów (znane „cztery słowa” z nieskończoną ilością ich mutacji), narastających anglicyzmów („power”, „sorki”, „biforka”, „after”, „lajtowo”) czy skrótów („sie ma”, „spoko”, „pozdro”, „oki”, „nara”). Jest to język pełen przeróżnych neologizmów, które mają coś mocniej podkreślać (coś jest: „super”, „czadowe”, „full wypas”, „odjechane” lub: „lipne”, „badziewiaste”,

„obciachowe”), coś ironizować („stary”, „wapniak”, „teletubiś”, „paszтет”, „pokemon”) czy nazywać po swojemu („ogarnąć”, „wbijać”, „palić Janka”, „palić Piotrka”, „też cię Kocham”, „ciacho”, „ściema”). Młodzieżowy język „idzie na skróty” nie tylko słownikowe – składnia, styl, syntaktyka powielają schematy funkcjonujące w Internecie i w mediach. Podczas gdy dorośli ubolewają nad tymi zjawiskami, widząc w nich przede wszystkim zagrożenia dla kultury języka polskiego (który jest pełen chwastów i błędów) i dla samej młodzieży (która traci zdolność samodzielnego, czytelnego formułowania własnych myśli, staje się coraz bardziej obsceniczna i językowo dziczeje), młodzi uważają, że jest w tym coś więcej. W języku wyrażają siebie – swoją chęć bycia dorosłym, swoją odrębność, pomysłowość, stosunek do świata, bunt. Są niekonwencjonalni, nieszablonowi, szukają własnego sposobu na życie i funkcjonowanie w świecie. Nie chcą o wszystko pytać dorosłych. Chcą mieć coś swojego, choćby ten język, którego starsi nie mogliby zrozumieć. I choć czasem jest on niezrozumiały, wulgarny i niechlujny, jest ich wizytówką i wzmacnia wspólne więzi.

Te dwa stanowiska – dorosłych i młodzieży – ukazują dwa różne sposoby rozumienia jednego i tego samego fenomenu. Nie chodzi tu o to, by jedno przeciwstawiać drugiemu, lecz by pokazać, że perspektywa młodych nie zawiera się w tej, jaką przyjmują dorośli ludzie. Dorośli najpierw coś oceniają, wydadzą okrzyk rozpaczony i zaszufadkują. Młodzi pokażą, że to coś ma swoje korzenie i swój określony sens. Powiedzą do siebie czy do rodziców „do zo” lub „nara”, ale nie powiedzą tak w sytuacjach oficjalnych w szkole, na uczelni czy w urzędzie. Gdyby to zrobili, wiedzą, że zostaliby uznani za niewychowanych lub groteskowych. Jest wiele innych zjawisk, które dowodzą rozbieżności w rozumieniu ludzi młodych (cały raport jest w pewnym sensie ilustracją tego problemu).

W debacie publicznej obserwujemy niebezpieczną próbę narzucenia społeczeństwu zarówno ich fałszywego wizerunku (jako zagrożonych, zagubionych, „straconych” i bezradnych), jak i stylu rozwiązywania ich problemów (pod okiem dorosłych, z uwzględnieniem ich perspektywy, ich wyobrażeń o świecie i w zakresie przez nich uznanym za właściwy). Tymczasem młodzi zdają się lepiej wyczuwać świat, w którym żyją i z którym muszą sobie radzić, podejmować ważne dla własnej przyszłości decyzje. Chcą być odpowiedzialni i samodzielni. Potrafią stawiać czoła własnym problemom i nowym wyzwaniom. Potrzebne jest im wsparcie i potrzebna jest dobra rada (być może jak nigdy przedtem), niemniej nie może to być przekaz jednokierunkowy, oparty na „kondominium” starszych ze starszymi, którzy wiedzą lepiej, nie ufają młodym i boją się konfrontacji z ich punktem widzenia.

Dziś to starsi powinni otworzyć się na młodych, bo grzech stereotypów i niewiedzy jest po ich stronie. Przyszłość, która należeć będzie do ludzi młodych, przez kilka najbliższych dekad będzie ciągle jeszcze gościć reprezentantów obydwu pokoleń i będzie wymagała nie tylko wzajemnego zrozumienia, lecz także solidarności pokoleniowej, bardzo trudnej do zrealizowania w warunkach pełzającego kryzysu ekonomicznego i demograficznej nierównowagi. Era prefiguracji – świata-do-zrobienia (przez młodych) – którą już w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku wieszczyła amerykańska antropolog Margaret Mead, w Polsce właśnie nadchodzi, a to oznacza i wiele wyzwań, i wiele problemów. Ich ciężaru nie udźwignie już starsze pokolenie. Nie jest również oczywiste, że udźwigną go młodzi.

W całym raporcie ukazywaliśmy ich jako silne i wymagające, ambitne pokolenie. Jest to jednak również normalne pokolenie, tzn. wewnętrznie podzielone, zróżnicowane, w którym są innowatorzy i ci, którzy są lokomotywą zmian, są naśladowcy podążający konwencjonalnym torem, ale są też maruderzy i margines społecznych patologii. Są zwolennicy budowania nowoczesnego społeczeństwa w oparciu o demokratyczne procedury i są młodzi zmęczeni demokracją, w której się nie odnajdują. Przyszłość zdaje się stwarzać wiele możliwości, lecz również wiele trudnych problemów, które zmuszą nas wszystkich do redefinicji wielu podstawowych kwestii, w tym funkcji i roli państwa, ekonomii, społeczeństwa obywatelskiego, zapewne również udanego życia i szczęścia osobistego.